

Dzieje polskiej szlachty

- Lud herbowy
- Rycerskie korzenie i sarmacki mit
- Równi i równiejsi wśród panów braci
- Dwór, folwark, codzienność



Józefa Wilkonია

obrazy szlachty



Józef Wilkoń po raz kolejny sięga do szlacheckich tradycji w literaturze polskiej. Po edycji mistrzowskiej interpretacji *Pana Tadeusza* pochyła się nad zbiorem gawęd szlacheckich — *Pamiętkami Soplicy* Henryka Rzewuskiego.



Media Rodzina



Żywot panów braci

Stosunek Polaków do szlacheckiej przeszłości rozciąga się od bałwochwalczej aprobaty po potępieńczą krytykę i w różnych proporcjach stanów pośrednich. W pewnych momentach historii wahadło tej oceny potrafiło mocno się wychylać w którąś ze stron. Na przykład w pierwszej dekadzie istnienia III RP mieliśmy do czynienia wręcz z falą mody na szlachetczyznę, chętnym przyznawaniem się do ziemiańskiego pochodzenia, studiowaniem herbarzy i budowaniem domów w stylu dworskim. Niedawno przyszedł tzw. ludowy zwrot, głównie w badaniach historycznych, ale mający swoje znaczące echa np. w postaci niebywałego sukcesu czytelniczego książki „Chłopki. Opowieść o naszych babkach” Joanny Kuciel-Frydryszak. Obecna popularność filmowego serialu komediowego „1670” (w reżyserii Macieja Buchwalda i Kordiana Kądzeli, według scenariusza Jakuba Rużyłły) mogłaby sugerować powrót do fascynacji szlachetczyzną, gdyby nie to, że to zjadliwa satyra na sarmatyzm.

Więc jak to było z tą szlachtą? „Powiedzmy od razu, że polska szlachta to w znacznej mierze nobilitowane niegdyś dla celów bojowych chłopstwo” – czytamy w jednym z pierwszych artykułów w tym Pomocniku. Nie było naszym zamiarem w tym przedsięwzięciu godzić sprzeczności w ocenie szlacheckiej przeszłości. Chodzi o naświetlenie z różnych ujęć dziejów nobilitowanego ludu herbowego.

Opowiadamy więc o genezie stanu szlacheckiego w Polsce i jego mitach założycielskich. O fundamentach szlacheckich swobód i o funkcjonowaniu państwa, w którym dobrze urodzeni byli narodem politycznym. O wewnątrzstanowym i regionalnym zróżnicowaniu panów braci. O ich źródłach utrzymania, dworze, obyczajowości, religijności, porządku rodziny, erotyce, tradycjach kulinarnych, codzienności.

Opisujemy na koniec okoliczności zaniku stanu szlacheckiego na ziemiach polskich w XIX w., losy jego epigonów i spadkobierców oraz swoiste życie po życiu panów herbowych po dzień dzisiejszy.

Zapraszamy do lektury

Jerzy Baczyński
Redaktor naczelny POLITYKI

Leszek Będkowski
Redaktor POMOCNIKÓW HISTORYCZNYCH



Od lewej: Jan Aleksander Zaklika Czyżowski, herbu Topór, podczaszcy braćlawski, marszałek sądów kapturowych województwa sandomierskiego, kasztelan połaniecki; portret, poł. XVIII w. • Wojskowo-szlachecka konfederacja zawiązana w Tyszowcach w 1655 r.; obraz Walerego Eljasz-Radzikowskiego, 1863 r.

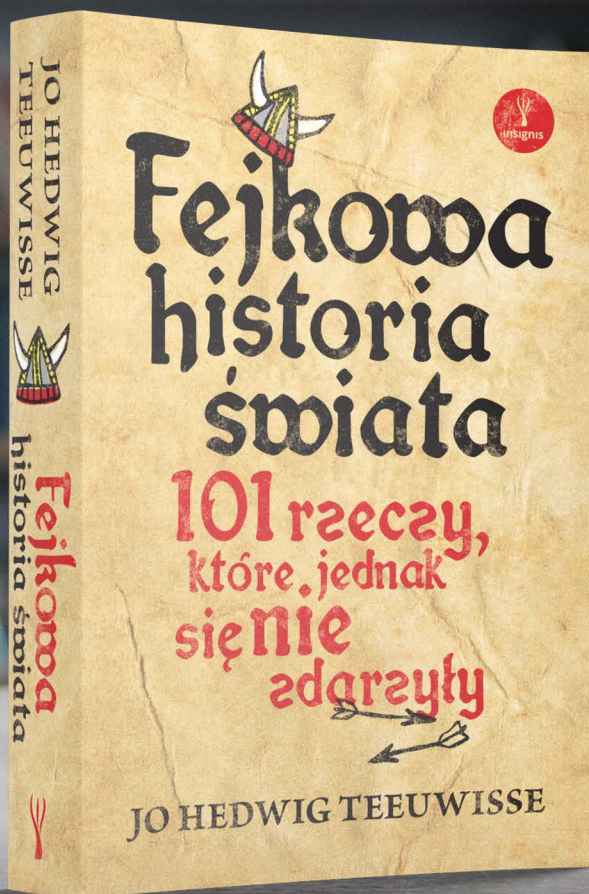
Spis treści

Prolog. Lud herbowy	8	Słowniczek ustrojowy	28
Z rycerza szlachcic	12	Na drogach, a raczej bezdrożach	38
Nie tylko urodzenie	19	Rokosze	41
Mityczne korzenie	20	Zawiłości tytułatury	45
Odcienie złotej wolności	24	Karczmy, gospody, oberże, gościńce, zajazdy	49
W stanie zbrojnej gotowości	30	Nos niecały, gęba przecięta	60
Sejmik do wszystkiego	32	Szlachta i podatki	64
Od lojalności do oporu	40	Wielkie rody magnackie	71
Na urzędzie	43	O porządku rodziny	77
Hierarchia przyjaźni	46	Stanisław Czerniecki	96
Jak kraj długi	50	Paul Tremo	97
W folwarku	62	Kłopotliwe tabory	102
Stanowe saksy	68	Wesoło na leżach	106
Krąg wielmożów	69	Serial „1670”	121
Na gruncie arendy	73		
We dworze	74		
Portret trumienny	79		
Ja cię uczyć każę	80		
Wiara i władza	82		
Niewieścia dola	86		
O dudku i bandurce	88		
Jak się waszmościowie odziewali	92		
Szlachetne smaki	94		
Salon Rzeczypospolitej	98		
Stanąć w polu	100		
Od bytu realnego do wyobrażonego	108		
Stan umysłowy	112		
Paw, papuga i Wokulski	117		
DETALE			
Ilu było w Polsce szlachciców	11		
Herby: wyróżnik i źródło prestiżu	13		
Jak herbowi czytali herbarze	14		
Fałszywa szlachcianka	18		

Rozwinięcie wątków podjętych w niektórych detalach
– patrz: PH „Rzeczpospolita Obojga Narodów” 5/19



Na okładce:
Stroje polskiej szlachty w XVII w.;
ilustracja z 1885 r.



**Czy Hugo Boss naprawdę zaprojektował mundury nazistów?
Czy ludzie w średniowieczu wierzyli, że Ziemia jest płaska?
Czy Napoleon rzeczywiście odstrzelił nos Sfinksowi?**

Uwaga, spoiler: na wszystkie te pytania odpowiedź brzmi: NIE.

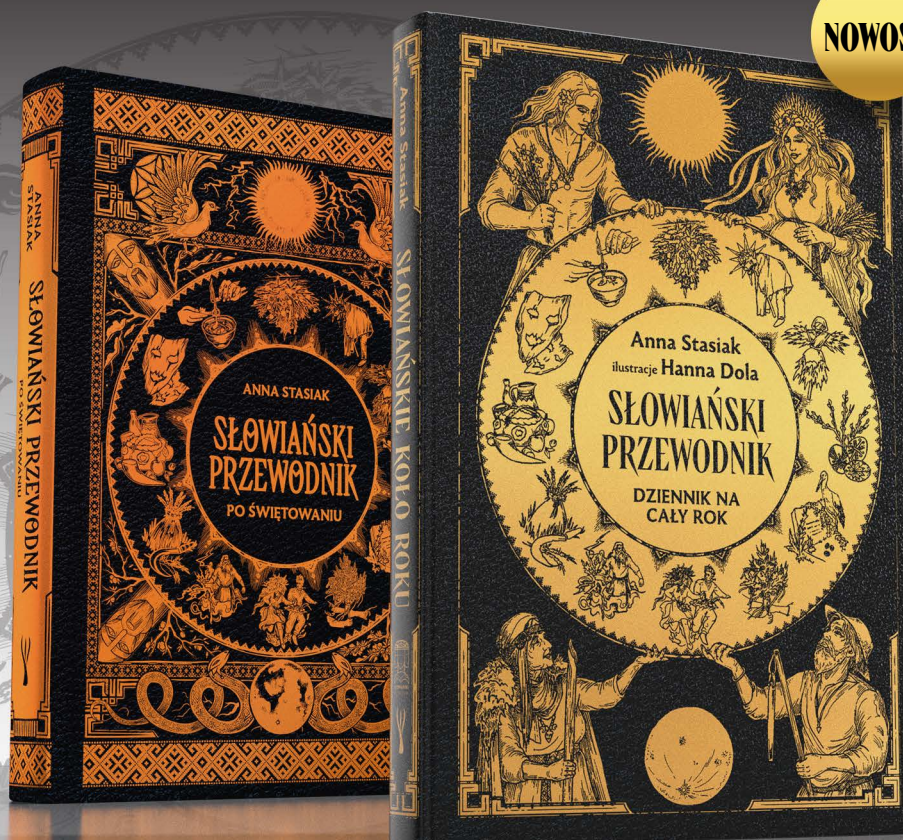
Od słynnego „Niech jedzą ciastka” Marii Antoniny po rogate hełmy wikingów – historyczne fejki są od dawna obecne w naszej popkulturze. A teraz – w dobie AI i mediów społecznościowych – odróżnienie prawdy od zmyśleń staje się trudniejsze niż kiedykolwiek.

Na szczęście z pomocą przychodzi Jo Hedwig Teeuwisse, historyczka znana jako Fake History Hunter, która postawiła sobie za cel tropienie historycznych przekłamań i przywracanie prawdzie należnego miejsca.

W swojej fascynującej książce obala 101 popularnych „faktów” z przeszłości. Dzięki niej nie tylko poznasz historię od zupełnie nowej strony, ale także zaskoczysz znajomych, obalając niejedną mit, i nauczysz się, jak wykrywać historyczne fejki.

 **Insignis**

NOWOŚĆ



**PRZEKONAJ SIĘ, JAK
WIERZENIA DAWNYCH
SŁOWIAN UKSZTAŁTOWAŁY
NASZ KALENDARZ**

Często słyszy się, że o mitologii słowiańskiej niewiele wiadomo. Tymczasem słowiańska wizja świata doskonale przechowała się w świątecznych zwyczajach. Ten uniwersalny planer, oparty na bestsellerze *Słowiański przewodnik po świętowaniu*, pozwoli Ci dostrzec przedchrześcijańskie korzenie znanych powszechnie świąt oraz zaplanować rok zgodnie ze słowiańskim rytmem.



 **Insignis**



Od lewej: Szlachcic przy miodzie; obraz Wacława Koniuszki, 1881 r. • Książę Leon Ludwik Sapieha, jeden z dowódców powstania listopadowego, marszałek sejmu galicyjskiego; akwarela Piotra Michałowskiego, ok. 1845 r.

Autorzy

Konrad Bobiatiński – dr hab., prof. UW, historyk, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

Anna Brzezińska – mediewistka, pisarka, popularyzátorka wiedzy historycznej.

Jarosław Dumanowski – dr hab., prof. UMK, historyk, Centrum Dziedzictwa Kulinarne Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Piotr Guzowski – dr hab., prof. UwB, historyk, Centrum Badań Struktur Demograficznych i Gospodarczych Przednowoczesnej Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu w Białymstoku.

Tomasz Kizwalter – prof. dr hab., historyk, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

Iwona Kochanowska – historyczka, długoletnia kierowniczka Działu Dokumentacji POLITYKI.

Robert Kołodziej – dr hab., prof. UWr, historyk, Zakład Historii Polski i Powszechnej od XVI do XVIII w. Uniwersytetu Wrocławskiego.

Andrzej Korytko – dr hab., prof. UWM, historyk, Katedra Historii Starożytnej, Średniowiecznej i Nowożytnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Marzena Liedke – dr hab., prof. UwB, historyczka, Instytut Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku.

Radosław Lolo – dr hab., prof. AFiB Vistula, historyk, prorektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie.

Mirosław Nagielski – prof. dr hab., historyk, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

Joanna Orzeł – dr, historyczka, adiunktka w Katedrze Historii Nowożytnej Uniwersytetu Łódzkiego.

Mirosław Pęczak – dr hab., prof. UW, kulturoznawca, pisarz, kierownik Zakładu Interdyscyplinarnych Badań nad Kulturą na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego, publicysta POLITYKI.

Radosław Poniat – dr, historyk, Katedra Historii Struktur Demograficznych, Gospo-

darczych i Religijnych Uniwersytetu w Białymstoku.

Marek Sobczak – dr, malarz, grafik i rysownik, pracownik POLITYKI.

Andrzej Szwarz – prof. dr hab., historyk, emerytowany wykładowca Zakładu Historii XIX w. Uniwersytetu Warszawskiego.

Tomasz Targański – historyk, popularyzator wiedzy, stały współpracownik POLITYKI.

Krzysztof Wiśniewski – dr, historyk, popularyzator wiedzy historycznej.

Mateusz Wyźga – dr hab., prof. UKEN, historyk, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Oraz studenci Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego, uczestnicy warsztatów dziennikarskich u prof. Marcina Zaremby: **Jan Czapliński, Krzysztof Izdebski, Jakub Rogiński, Andrzej Sawicki, Joanna Żmiejewska.**

POZNAJ BOHATERÓW POWIEŚCI



W sprzedaży

108
stron

Wydanie papierowe – na sklep.polityka.pl

Wydanie cyfrowe – subskrypcja polityka.pl/cyfrowa

Podkast POLITYKA o historii – polityka.pl/podkasty

Newsletter historyczny – polityka.pl/newslettery

KUP TERAZ



Na sklep.polityka.pl znajdziesz ponad 60 tytułów z serii Pomocnik Historyczny



DZIEJE POLSKIEJ SZLACHTY

Prolog

Lud herbowy

W świat dziejów rodzimej szlachty wprowadza nas prof. Mateusz Wyżga, historyk, autor książki „Polska sarmacka. Historia zwykłych ludzi”.



TOMASZ TARGAŃSKI: – Co decydowało o tym, że szlachta była szlachtą? Co wyróżniało ją na tle reszty społeczeństwa?

PROF. MATEUSZ WYŻGA: – Wyróżnikiem szlachty był fakt, że stanowiła ona naród polityczny obdarzony szczególnymi przywilejami. Przede wszystkim użytkowała ona ziemię na prawie rycerskim, miała zatem do niej pełne prawo własności. Chłopi ziemię dzierżawili. W praktyce jednak tylko niewielki procent szlachty wliczał się w grono posesjonatów i naprawdę posiadał jakiś konkretny obszar ziemi.

Szlachta w mundurach poszczególnych województw; obraz nieznanego malarza, XVIII w.

Poza tym polska szlachta, która jako stan ugruntowała się w drugiej połowie XV w., miała zdolności bojowe, dysponowała przywilejami sądowymi i podatkowymi, mogła sprawować sądy nad poddanymi, sprawować urzędy, zarabiać na alkoholu, poprzez sejmiki próbować kariery sejmowej, wreszcie bez wyroku sądowego pozostawała nietykalna osobiście i majątkowo. Te apanaże nie były jednak dane za darmo – wiązały się z pewnymi obowiązkami. Najważniejszym wśród nich była obrona kraju. Brac herbowa była zobowiązana ruszyć do boju osobiście albo wyposażyć oddziały zbrojnych, ewentualnie łożyć na ich zaciąg.

Centralną wartością szlachectwa było jednak obywatelstwo, identyfikacja z państwem, na które szlachta miała coraz większy wpływ, a po dynastii Jagiellonów królowie pochodzili z wyboru. Rzeczpospolita tak naprawdę składała się z tysięcy małych rzeczpospolitych, gromad chłopskich, komun miejskich i państw lokalnych (dóbr ziemskich). Wszystko to powlekała cienka warstwa szlachty-obywateli, których ojczyznę stanowiła cała Polska. Odróżniała ich właśnie ta zbiorowa tożsamość.

Wspomnił pan, że szlachectwo wiązało się z przywilejami. Jakie były najważniejsze?

Nadrzędną wartością posiadania tytułu szlacheckiego była osobista wolność. Prawnym potwierdzeniem tej wolności decydowania o sobie i swoim majątku były różne maści immunitety. Do tego dochodziły wspomniane przywileje podatkowe. Ale w rzeczywistości z pełni przywilejów korzystała jedynie szlachta zamożna, posiadająca ziemię i odpowiedni poziom majątku. Za tym szły koneksje, urzędy i kariera sejmowa. W posiedzeniach sejmików ubożsi stali z tyłu i nie zabierali głosu, ewentualnie działali jako polityczne faksje swych patronów.

Stan szlachecki był niezwykle zróżnicowany pod względem majątkowym. Sarmatyzm kładł nacisk na równość stanu herbowego i w dyskursie politycznym utrzymywano jej pozory, ale szacuje się, że szlachta zamożna u schyłku XVIII w. stanowiła ok. 20 proc. całego stanu. Cała reszta przedła jako tako na swych spłachetkach gruntu, niekiedy nie mając poddanych i samemu orząc ziemię, nieraz klepała biedę, a jej poziom życia był czasami nawet gorszy niż dobrze radzących sobie kmieciów. W źródłach często napotykanym paradoksy, które stawiają na głowie to wyobrażenie o szlachcie jako wszechwładnej grupie. Zdarzały się przecież sytuacje, gdy szlachcic kredytował się u chłopów albo wręcz sam oddawał się w poddaństwo!

Dlaczego?

Z powodów ekonomicznych. Herbowi szaraczko- woleli iść na służbę na dworze bądź u plebejów i przyjąć poddaństwo, co dawało namiastkę bezpieczeństwa, ponieważ szlachecki tytuł w sensie ekonomicznym nie przynosił im żadnych korzyści. Przyczyną wejścia szlachcica w poddaństwo mógł być również ożenek z poddaną chłopką.

Ostatnimi laty pojawiły się publikacje, w których mówiło się, że szlachta tak naprawdę ani nie kwapiła się bronić kraju, ani nie płaciła podatków. Ile w tym prawdy?

Szlachta uboga, siedząca na zagrodach, jeśli nie miała własnych chłopów, musiała płacić podatki łanowe. Niesprawiedliwość polegała więc na tym, że niewielki odsetek najbogatszych faktycznie w pełni korzystał z przywilejów szlacheckich, a cała reszta musiała płacić. Co dotyczy służby wojskowej, szlachta oczywiście brała udział w wojnach. W XVII w. popolite ruszenie było już anachronizmem, ale wielu herbowych służyło w wojskach zaciężnych za pieniądze. Nie był to jednak udział masowy – w armii polskiej szlachcicem był tylko co piąty żołnierz.

Coraz częściej dochodziło do sytuacji, w której szlachcic zamiast uprawiać rzemiosło rycerskie, przyjmował rolę gospodarza, a niejeden wołał siedzieć w mieście, handlować i robić pieniądze. Takich ludzi lokalna społeczność wykluczała ze swojego grona, np. wytaczając proces o infamię, bo przynosili reszcie wstyd. Ale tylko teoretycznie. W latach 30. XVII w. sejm uchwalił zakaz parania

się zawodami mieszczańskimi właśnie po to, by szlachta nie uciekała ze swojego stanu. A sprawa była poważna. Wystarczy poczytać, jak wielu szlachciców z ziemi krakowskiej i okolic przenosiło się do Wieliczki lub Bochni, by zająć się niezwykle lukratywnym handlem solą.

Chcieli się bogacić, dorabiali, gdzie mogli, tak jak polska klasa średnia po upadku komunizmu.

Im dalej zatem w głąb epoki nowożytnej, stan rycerski pozostaje takim tylko z nazwy. Wraz z rosnącym zapotrzebowaniem na polskie zboże w Europie sarmaci przekuwają miecze na lemiesz i w coraz mniejszym stopniu są rycerzami, a coraz bardziej ziemianami bądź rolnikami.

Jak wyglądało rozmieszczenie terytorialne szlachty w Rzeczpospolitej?

Szacunki podają liczebność szlachty na ok. 5 proc. na początku ery nowożytnej, a przed rozbiorami Rzeczpospolitej na ok. 7,5 proc. ogółu ludności. Do tego dochodzi szare pogranicze stanowe ludzi o niepewnej konducie, w tym osób raz korzystających z uprawnień szlachty, a raz – co może dziwić – z zabezpieczeń socjalnych, jakie dawało poddaństwo. Najwięcej drobnej szlachty było na obrzeżach państwa. Pod względem liczebności herbowych wyróżniało się Mazowsze oraz w mniejszym stopniu Podlasie. Wzięło się to z tego, że królowie w średniowieczu oddawali ziemię na pograniczach państwa drobnym rycerzom, a Mazowsze było długo zagrożone przez najazdy litewskie. Była to szlachta najuboższa, posiadająca drobne gospodarstwa bądź gołota bez ziemi.

W Małopolsce szlachta była mniej liczna, ale za to bardziej zamożna. Stamtąd wywodziły się rody, które później dorobiły się wielkich latyfundiów na Kresach. W Małopolsce standardem były folwarki składające się z jednej bądź dwóch wsi. Podobnie było w Wielkopolsce, którą zamieszkiwała średniozamożna szlachta. W Prusach Królewskich folwarków było niewiele. Dominowała tam średnia szlachta; w przeciwieństwie do innych ziem Rzeczpospolitej odsetek szlachty drobnej czy nieposiadającej ziemi był znacznie mniejszy (nie licząc wschodniej części województwa pomorskiego). Im dalej na wschód kraju, tym więcej majątków skupiających kilkanaście, kilkadziesiąt, a w ekstremalnych przypadkach nawet kilkaset wsi. Należały one do kresowych magnatów.

Dwór szlachecki był i nadal jest ważnym symbolem kulturowym. Rodowe gniazdo było symbolem statusu. Jakie funkcje pełnił dwór w lokalnej społeczności?

Dwory – obok parafii – można nazwać najniższymi organami administracji państwa. Właściciel folwarku większość decyzji dotyczących np. poboru podatków albo polityki gospodarczej podejmował w konsultacji z chłopską gromadą, która była realną siłą i bez współpracy z nią nie byłoby komu wyjść w pole, zrobić zniw i cała gospodarka uległaby załamaniu. Dwór musiał z gromadą negocjować. Jeśli uciekał się do przemocy albo wyciskał poddanych jak cytrynę, to ryzykował, że chłopowie po prostu mogą zbiec, przenieść się do innego majątku, gdzie byli przyjmowani z otwartymi ramionami, bo kraj był ogromny, a ręk do pracy zawsze brakowało.

Jakie były relacje dworu z poddanymi? Zwrot ludowy w badaniach historycznych pokazał, jak bardzo tamta rzeczywistość była naznaczona przemocą. Ale czy to zjawisko działało również w drugą stronę?

Oczywiście. Szlachta również bała się chłopów. Analiza źródeł sądowych pokazuje, że przemoc biegła w poprzek podziałów stanowych. Podnoszenie ręki na swego pana, rzucanie w niego inwektywami przez rozsierzdzonych poddanych, bicie dzierżawcy, dziedzica albo ich dzieci

Od lewej: Czekan z pistoletem z zamkiem skałkowym, XVII w.
• Karabela po Adamie Kazimierzu Czarotoryskim, XVIII w.

– takie sytuacje zdarzały się wzdłuż i wszerz Polski. Chłopi jeździli po Polsce uzbrojeni po zęby. Mieszczanie paradowali z szablami. Tłukli się jedni i drudzy po gościach ze szlachtą, zaczepiali się nawzajem i bili na trzeźwo oraz po pijanemu pod karczmami.

Chłopi niebędący pod względem stanowym równi szlachcie w ostateczności po swojemu wymierzali sprawiedliwość, kiedy ich godność, honor i interesy zostały nadwyrężone. Pamiętajmy, że szlachcic mieszkał we dworze otoczony masami chłopskimi. Drewniany na ogół dwór łatwo było podpalić. Odpowiedzialność była najczęściej rozmyta, bo jeśli niktogo za rękę nie złapano, odpowiadała gromada, ale sądowe procedury były rozwickle, aparat policyjny zaś słaby. Poza tym bardzo często dochodziło do sytuacji, w której szlachta załatwia porachunki między sobą rękoma swoich chłopów, niejako wyprzedzając prawo albo we własnym mniemaniu je sprawując. Górę brały honor, godność i poczucie własnej wartości sarmackiej.

Później w sądzie taki szlachcic jako formalny opiekun tłumaczył i bronił swoich chłopów, ponieważ była to siła robocza, bez której folwark sobie nie poradzi. Taki układ przypominał paramafijną strukturę, w której szlachcic niczym dworski don odpowiadał za działania swoich ludzi. Co ciekawe, w słynnych szlacheckich zajazdach również udział brali przede wszystkim chłopi. Herbowi organizowali, dowodzili, ale większość brudnej roboty wykonywali ich poddani.

Przemoc była jednak tylko jedną ze składowych ówczesnej rzeczywistości. Pozostała część szlacheckiej codzienności wypełniały bliskie, wręcz intymne kontakty z poddanymi.

Co ma pan na myśli?

Weźmy śluby. Ubodzy szlachcice nie mieli oporów, by wydawać swoje córki za bogatych kmieciów. Taki gospodarz przejmował nazwisko żony i wchodził w stan szlachecki. Herbowi byli też częstymi gośćmi na chłopskich ślubach i na odwrót. Weźmy z kolei chrzciny. Gdy badałem archiwa parafialne, byłem w szoku, jak często wśród ojców chrzestnych chłopskich dzieci spotyka się szlacheckie nazwiska. Na chrzestnych szlacheckich dzieci byli proszeni również gospodarze. Bycie ojcem czy matką chrzestną sakralizowało więź między panem a poddanym. Herbowi chodzili na chłopskie pogrzeby.

Nie mówię, że nie dochodziło do wynaturzeń, gwałtów i niesprawiedliwości. Ale między tymi skrajnościami leży ogromna przestrzeń zwykłej codzienności.

Skoro jesteście przy skrajnościach, utrwalił się obraz szlachty jako grupy bez reszty zanarchizowanej, a Rzeczpospolitą przedstawia się często jako państwo chaosu i bezprawia. Szczególnie złą opinię mają sejm i sejmiiki. Jak naprawdę działały i jakie były ich kompetencje?

Taki obraz rzeczywistości – stworzony głównie przez oświeceniowych reformatorów,

późniejszych zaborców oraz krytycznych badaczy z XIX i XX w. – pomija choćby fakt, że sejmiiki gospodarcze były fundamentem, na którym opierało się działanie państwa i społeczeństwa. Sejmiików w samej Koronie było niemal pół setki. Wysyłały one swych posłów na sejmy poszczególnych prowincji, tworzyły prawo lokalne na poziomie wojewódzkim, podejmowały kwestie sądowe, podatkowe, bezpieczeństwa czy porządkowe. Zasiadający w nich szlachcice w większości ani nie pili wódki, ani nie wywijali szabelką, tylko naprawdę zarządzali swoją małą ojczyzną, zdzielali gardła w dysputach, negocjowali, naciskali lub ustępowali ze swego stanowiska, tworzyli grupy interesu, tracili nerwy, głowili się nad optymalizacją rozwiązań; zastanawiali się, jak dostosować podatki i rozłożyć je na poszczególne wsie, jak uszczelnić rynek najemnej siły roboczej.

Niezwykła rola sejmiików wynikała z faktu, że Rzeczpospolita była państwem ogromnym o stosunkowo niskim zaludnieniu, co bardzo utrudniało centralne zarządzanie. Dlatego szlachta, która potrafiła myśleć bardzo praktycznie, preferowała rządy oddolne, gdzie posiadacze ziemscy wyręczali w wielu kompetencjach organy państwa. Co wieś, co miasteczko, to odrębne, lokalne tradycje kreowania rzeczywistości, zagospodarowania przestrzeni i polityki społecznej. To tylko pozornie wygląda na chaos, ale tak naprawdę do pewnego momentu było dość wydolnym systemem. Sejmiiki świetnie pokazują, co oznaczał sarmatyzm przez małe s, sarmatyzm użytkowy.

Czyli co?

Współpracę. Jak napisał niedawno zmarły historyk Stanisław Grzybowski: ucieranie wspólnego stanowiska aż do bólu. Zażarte kłótnie, a potem zgoda. Szlachcice musieli prowadzić politykę na kilku poziomach. Na poziomie swojego folwarku mieli jedno interesy. Na poziomie sejmiiku drugie. One czasem się zązębiały, a czasem nie. Trzeba było szukać kompromisu. Sojusze polityczne – tak jak konflikty – najczęściej przebiegały w poprzek podziałów stanowych. Tak więc szlachta jednego powiatu nie zawsze stała za sobą murem. Właściciel dworku mógł chwilowo sprzymierzyć się z bogatymi kmieciami przeciw pobliskiemu klasztorowi albo najemnicy i proboszcz sprzymierzali się przeciwko kmieciom. W im większym przybliżeniu oglądamy życie społeczne w tamtej Polsce, tym bardziej wszystko wymyka się sztywnym podziałom.

W teorii Rzeczpospolita składała się z czterech stanów: szlacheckiego, mieszczańskiego, chłopskiego i du-

Od góry: Ubiór kontuszowy, poc. XIV w.

• Replika żupana, w XVI w. noszonego jako szata wierzchnia, potem pod kontuszem.



chownego. Jak wyglądał ruch między poszczególnymi piętrami społecznymi?

Granice między trzema pierwszymi stanami były przepuszczalne. Szczególnie dolna granica stanu szlacheckiego, przez którą łatwiej było przeniknąć ambitnym mieszczanom i chłopom. Status społeczny szlachty był na tyle atrakcyjny, że kmiecie zadawali sobie dużo trudu, by się doń wdrzeć. Działo się to ku zgrozie szlacheckich ksenofobów, jak Walerian Nekanda Trepka, autor słynnej „Liber Chamorum, Księgi Chamów”, ale było to wołanie na puszczy, bo ruch między różnymi piętrami społeczeństwa był nie do zatrzymania. Sejmiki co prawda przygotowywały instrukcje przeciwko oddolnemu równaniu się stanów, ale nie ograniczało to ani mezaliansów, ani karier mieszczan i chłopów.

Im uboższa była rodzina szlachecka, tym łatwiej chłopom mogli wejść w jej grono. Mamy zatem do czynienia z dwoma fascynującymi zjawiskami. Z jednej strony spora część szlachty ubożała, a najbiedniejsi wprost spadali do stanu chłopskiego. Z drugiej strony bogaci kmiecie i mieszczaństwo wnikali w stan szlachecki, przejmując jego kulturę. Zapatrzeni w swoich panów chłopom zaczęli nosić kontusze i waćpanowali sobie nawzajem. Zagraniczni goście podróżujący po Rzeczypospolitej dziwili się, że w mowie polskiej wciąż słychać waszmość pan. Na Rusi mawiano, że co Lach, to pan. A i dziś trudno nam nie zacząć dysputy od: proszę państwa, szanowni państwo. Tu i tam wciąż pojawiają się domki jednorodzinne wyposażone w dworcowy ganek z kolumnkami, chociażby na kilkuarowej działce.

Czy był jeden szczególny element, który pana zdaniem odróżniał polską szlachtę od np. francuskiej, angielskiej czy ogólnie europejskiej?

Wskazałbym na jej silniejsze niż gdzie indziej powiązania z prowincją. Różnica między średniozamożnym sarmatą a francuskim dworakiem zasadzała się właśnie na tym. Ten drugi naturalnie ciążył ku dworowi królewskiemu w Wersalu, tam były kariera oraz prestiż. Podobnie było ze szlachtą rosyjską. Jak zauważył historyk Maciej Forycki, odnosząca się do republikańskich ideałów szlachta polska mieściła się pomiędzy majestatem wersalskim a despotyzmem petersburskim. Szlachcic ani myślał wyjeżdżać na dwór do Warszawy – wolał siedzieć w swoim dworku. Dla niego centrum władzy mogła być rezydencja miejscowego magnata. To stamtąd rozchodziły się przeciwieństwa systemu nazywanego klientelizmem.

W Rzeczypospolitej szlachta stanowiła naród polityczny. Kiedy i w jaki sposób zaczął on ewoluować w stronę narodu rozumianego w sposób nowoczesny?

Na przełomie XVIII i XIX w., wraz z działalnością zaborców zaczęła się przemiana średniej i drobnej szlachty w burżuazję, jej coraz liczniejsze odchodzenie do miast, gdzie będzie tworzyć warstwę inteligencji. To, co stało się w końcu polskim narodem, składało się w przeważającej mierze ze zubożałej szlachty i plebejskiej elity, mieszczańskiej i chłopskiej, osób odpowiedzialnych, zaradnych, pracowitych, osiadłych i szanujących tradycję. To przede wszystkim te grupy powoli zbliżały się do siebie i majątkowo, i kulturowo. Kultura szlachecka grawitacyjnie opadała w dół, między lud. Tych ludzi więcej łączyło, niż dzieliło: język, wyznanie i na ziemiach etnicznie polskich etnos.

Jesteśmy wytworem tego zjawiska?

Tak. Kulturowo i genetycznie jesteśmy stopem pierwiastków chłopsko-mieszczańsko-szlacheckich. Zamiast patrzeć na szlachtę jak na zamkniętą grupę, odgradzającą się od reszty herbarzami i mitami o Sarmatach, warto spojrzeć na nią jako na kanał, do którego wlewały się wszystkie stany, na średnią krajową tożsamości narodowej. Moim zdaniem fakt, że szlachta etnicznie, wyznaniowo i kul-

Ilu było w Polsce szlachciców



Stanisław Wojsza,
podstoli smoleński;
portret trumienny, 1677 r.

W starszych opracowaniach można było znaleźć informację, że herbowi stanowili 10 proc. ludności Rzeczypospolitej, a czasami nawet więcej. Sama szlachta uważała, że jej liczebność świadczy o sile i jest wystarczającym uzasadnieniem wyjątkowej pozycji w państwie. Dowodem miały być również relacje zagranicznych gości; np. Jean de Monluc, biskup Walencji i francuski ambasador, był pod takim wrażeniem herbowych tłumów zgromadzonych podczas pierwszej wolnej elekcji na polach Pragi w maju 1573 r., że zapisał, iż w Polsce musi być więcej szlachty niż we Francji, Hiszpanii i Anglii razem wziętych.

Jak było naprawdę? Spisów ludności w Rzeczypospolitej oczywiście nie prowadzono, ale liczbę szlachciców można wiarygodnie zweryfikować na podstawie rejestrów podatkowych z danego województwa. Jak obliczył Andrzej Wyczański, w drugiej połowie XVI w. w całej Koronie było ok. 240 tys. herbowych, co stanowiło 5,5 proc. ludności. Według Henryka Łowmiańskiego odsetek szlachty w Wielkim Księstwie Litewskim wynosił 4 proc. Bardzo interesujące są różnice regionalne. W Małopolsce szlachta stanowiła ok. 1,5 proc. ludności, w Wielkopolsce nieco powyżej 3 proc. W województwach północnych, takich jak pomorskie i chełmińskie, odpowiednio 6,7 i 7,9 proc. Ale na Podlasiu 25 proc. Były też powiaty na wschodnim Mazowszu, np. ziemia łomżyńska, gdzie szlachta stanowiła aż 40 proc. mieszkańców, a miejscami nawet więcej.

Pierwsze w miarę wiarygodne ewidencje ludności przeprowadzono dopiero pod koniec istnienia Rzeczypospolitej. Wynikało z nich, że w 1791 r. w całym kraju żyło ok. 750 tys. szlachciców, co stanowiło 7,5 proc. ludności. Dane te nie uwzględniały jednak szlachty zamieszkującej terytoria zabrane przez mocarstwa ościennie podczas I rozbioru. Najzamożniejsza grupa, czyli magnaci i średnia szlachta, stanowiła 16 proc. całego stanu. Szlachta zagrodowa, która oprócz własnej ziemi miała co najwyżej część jakiejś wsi, 40 proc. Najuboższa szlachta czynszowa i tzw. gołota bez ziemi – aż 44 proc.

Czy pod względem liczebności szlachty Rzeczypospolita Obojga Narodów była ewenementem na skalę europejską? W stosunku do Francji czy Rosji, gdzie szlachty było niewiele (ok. 1–2 proc.), jest to prawda. Istniały jednak kraje, jak Węgry czy Hiszpania, gdzie liczba herbowych była porównywalnie wysoka. Liczebność węgierskiej szlachty szacuje się średnio na ok. 5 proc. społeczeństwa. Spis ludności z 1784 r. wykazał, że na 4,3 mln mieszkańców tego kraju przypadało 200 tys. szlachciców (4,5 proc.). W Hiszpanii było ich jeszcze więcej: 7, a nawet 8 proc. pod koniec XVII w. Cenzus z 1768 r. wykazał, że na 9,3 mln mieszkańców przypadało 722 tys. szlachciców.

(TT)



tutowo była tak bardzo zbliżona do plebejów i wchodziła z nimi w najróżniejsze relacje, stanowił zapewne główny powód, dla którego nie było w Polsce masowych powstań ludowych, rzezi religijnych ani masakr stanowych – poza rabacją galicyjską, która była w pewnej mierze inspirowana przez zaborców. Pod względem kulturowym wszyscy się uszlachcili, wchłonęli elementy staropolskiej sarmackości. Sarmatyzm wymieszał się z plebejską genealogią i z czasem stworzył oryginalny twór w samym środku Europy, na zderzeniu cywilizacji Wschodu i Zachodu.

ROZMAWIAŁ TOMASZ TARGAŃSKI